TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

KONSERWATYZM TERLIKOWSKIEGO NIE MA PRZYSZŁOŚCI

Marcin Żyro · 29 marca 2023



Tomasz P. Terlikowski w ciągu ostatnich dwóch lat przeszedł poważną przemianę, po której stał się nagle pożądanym gościem na lewicowo-liberalnych salonach. Najwyraźniej z myślą o nich opublikował swoją najnowszą książkę, będącą *de facto* propozycją kapitulacji przed środowiskami wrogimi prawicowym wartościom. Terlikowski wierzy więc w multikulturalizm, za swojego głównego przeciwnika obiera „prawicowych populistów" i gani Romana Dmowskiego z pozycji zarezerwowanych dotąd dla „Gazety Wyborczej".

Jeszcze nie tak dawno media lewicowe i liberalne straszyły dzieci postacią czołowego polskiego katolickiego publicysty. Terlikowski był dla nich egzemplifikacją „katotalibanu", zmierzającego do przemienienia Polski w „drugi Iran", a więc w teokrację o katolickim charakterze. To zmieniło się jednak nieco ponad dwa lata temu, kiedy dziennikarz sam ogłosił „przemianę duchową i światopoglądową", którą przeszedł w związku z kierowaniem pracami komisji wyjaśniającej sprawę dominikanina Pawła M., oskarżonego przede wszystkim o wykorzystywanie seksualne i znęcanie się nad studentkami. Po tej sprawie stosunek lewicowych i liberalnych mediów do jego osoby znacząco się zmienił, dlatego Terlikowski jest chętnie zapraszany przez nie do rozmów na temat Kościoła katolickiego, a niedawno tygodnik „Kultura Liberalna" wydał nawet zapis jego rozmów z jedną ze swoich redaktorek.

Putinem po głowie

Publicysta najwyraźniej postanowił przypieczętować swoją przemianę poprzez opublikowanie książki,

która ma aspirować do roli manifestu „rozsądnego konserwatyzmu". Zdaniem Terlikowskiego bardziej wyważone podejście stało się konieczne w związku ze zmianami zachodzącymi w Europie i w samej Polsce. Do najważniejszych wyzwań współczesności zalicza on więc wojnę na Ukrainie, pandemię koronawirusa i jej następstwa, postępujące zmiany w religijności czy rozpowszechnienie się nowych technologii. Internet i media społecznościowe jego zdaniem są współwinne brutalizacji debaty publicznej, co oczywiście jest po części prawdą, lecz z drugiej strony nie można zapominać o roli internetowych form komunikacji w poszerzeniu dyskursu o marginalizowane dotychczas poglądy. Autor *Czy konserwatyzm ma przyszłość. Koniec Europy, jaką znamy*, jako osoba prowadząca własny portal internetowy oraz podcast, powinien zresztą doskonale to rozumieć.

> Najważniejszym zagadnieniem dla Terlikowskiego pozostaje kwestia wojny na Ukrainie. Jednak nie tylko z powodów geopolitycznych i potencjalnych zagrożeń dla Polski. Publicysta używa jej bowiem jako pretekstu do krytyki „prawicowego populizmu" i konserwatyzmu aktywnie przeciwstawiającego się lewicowo-liberalnej ofensywie ideologicznej. Według Terlikowskiego krytyka degeneracji zachodnich społeczeństw jest zbieżna z retoryką rosyjskiego prezydenta Władimira Putina, dlatego prawicowcy nie powinni szczególnie afiszować się ze swoimi poglądami na temat kondycji współczesnej Europy.

Kontrowersje powinien wzbudzić już sam fakt używania przez publicystę sformułowań charakterystycznych dla lewicy i liberałów, broniących w ten sposób swoich dotychczasowych ideologicznych dokonań. Terlikowski, aspirując do roli poważnego i „zdroworozsądkowego" myśliciela, powinien był przez tyle lat swojej pracy publicystycznej zauważyć, że oskarżanie przeciwników politycznych o „populizm" stało się zwyczajnym ideologicznym batem, mającym wykluczyć narodowców i konserwatystów z debaty publicznej jako niebezpiecznych ekstremistów, mających dodatkowo nieprzystające do rzeczywistości poglądy. Nawiasem mówiąc, ów bat jest coraz bardziej nieskuteczny, co widać doskonale po sukcesach wyborczych Viktora Orbana, Marine Le Pen czy w przeszłości Matteo Salviniego, którzy są zresztą mocno krytykowani na kartach omawianej książki.

Wymienione wyżej postacie nie podobają się Terlikowskiemu nie tylko z powodu ich „populizmu", lecz także ze względu na ich niektóre wypowiedzi chwalące współczesną Rosję. Publicysta cierpi bowiem na typowy „putinocentryzm", nawiązując przy niemal każdej okazji do postaci rosyjskiego prezydenta i jego konserwatywnej retoryki. Co prawda w jego opinii Kreml wykorzystuje prawicowe i chrześcijańskie wartości czysto koniunkturalnie, ale i tak lepiej siedzieć cicho niż mieć w jakiejkolwiek sprawie stanowisko zbieżne z rosyjskimi władzami. W ten sposób Terlikowski doskonale wpasował się w lewicowo-liberalną narrację, której celem jest deprecjonowanie prawicowych poglądów poprzez wyjątkowo uproszczone utożsamianie ich z rządami Putina.

Piewca multikulturalizmu

Jedną z głównych wad „prawicowego populizmu" ma być jego wąskie i nieskomplikowane spojrzenie na świat. Problem w tym, że sam Terlikowski także posługuje się bardzo prostymi kalkami myślowymi. Nie tylko we wspomnianej kwestii Putina, Rosji i tamtejszej odmiany konserwatyzmu opartego na pra-

wosławiu. Jest mianowicie nieprzejednanym piewcą multikulturalizmu, a więc przemiany Polski w wieloetniczne i wielokulturowe społeczeństwo.

> Wspierając masową imigrację, Terlikowski popisuje się typowo uproszczonym podejściem do tej tematyki. Według niego nasz kraj nie ma innego wyjścia niż przyjmować masowo obcokrajowców, bo rzekomo potrzebuje tego nasza gospodarka. Typowo materialistyczne podejście do tej kwestii próbuje oczywiście przykryć mrzonkami o „Polsce Jagiellońskiej" i popularnymi wśród prawicowych liberałów nawiązaniami do „wielonarodowej Rzeczpospolitej".

Zdaniem publicysty Polska już teraz jest krajem co najmniej dwuetnicznym, bo od lutego ubiegłego roku do naszej ojczyzny przyjechały miliony Ukraińców. Terlikowski w związku z tym nie dopuszcza do siebie myśli, że goszczący w naszym kraju uchodźcy w końcu będą musieli powrócić na Ukrainę, chociaż ktoś przecież będzie musiał odbudowywać ukraińskie państwo po zakończeniu wojny. Wręcz przeciwnie, według niego spora część z nich zostanie tutaj na stałe i zgodnie z liberalną narracją „będzie budować gospodarkę". Oczywiście używając kategorii ściśle ekonomicznych, w żaden sposób nie wspomina choćby o konieczności jej unowocześnienia, czyli procesie wciąż blokowanym poprzez stały dopływ taniej siły roboczej.

Terlikowski nawet nie napomknął o znanych z państw zachodnich konsekwencjach budowy wielonarodowego społeczeństwa. Skoro jego zdaniem mamy do czynienia z „końcem Europy, jaką znamy", to czy przypadkiem znana nam z ostatnich dziesięcioleci Europa nie kończy powoli ze swoim dotychczasowym podejściem do masowej imigracji? Wszak jednym z głównych źródeł popularności „prawicowych populistów" jest krytyka chwalonego przez dziennikarza multikulturowego modelu, który coraz częściej kwestionowany jest również przez lewicę, o czym w ostatnich latach świadczyło najlepiej zaostrzenie polityki imigracyjnej na przykład przez socjaldemokratyczne rządy Danii i Szwecji.

Autor omawianej książki, zarzucając współczesnej prawicy „populizm", sam nie przedstawia jednak żadnych wiarygodnych rozwiązań problemów, które mogą pojawić się po utworzeniu multikulturowego społeczeństwa. Skoro dotychczasowe modele integracji imigrantów nie udały się w dużo bardziej rozwiniętych krajach, to w jaki sposób ma tego dokonać wiecznie dysfunkcjonalne polskie państwo? O tym dziennikarz nie mówi, kończąc jedynie na sloganach streszczających się w typowym dla naszego kraju „jakoś to będzie".

„Antysemityzmem" w Dmowskiego

W połowie swojej książki Terlikowski stwierdza, że po wstępnym zdefiniowaniu „konserwatyzmu zdrowego rozsądku" i wychłostaniu „prawicowych populistów" należy przejść do programu pozytywnego. Z tego powodu postanawia... zaatakować Romana Dmowskiego i myśl narodowo-demokratyczną. W opinii dawnego (?) katolickiego publicysty endecja nie jest co prawda w stanie osiągnąć sukcesu wyborczego, ale współczesna Polska jest wręcz przesiąknięta „endeckim myśleniem".

> Dla Terlikowskiego Dmowski nie jest przede wszystkim ojcem polskiej niepodległości, ale propaga-

> torem rzekomo niebezpiecznych poglądów. Lewica i liberałowie mogą więc zacierać ręce, bo dawny przedstawiciel „katotalibanu" całkowicie po ich myśli prezentuje ideologa narodowej demokracji jako człowieka mającego „antysemicką obsesję".

To, że Dmowski miał jego zdaniem ową „antysemicką obsesję" i „nie wahał się jej przekazywać politycznym współpracownikom", to jedno, autor *Czy konserwatyzm ma przyszłość?* uważa jednak również, że z powodu doświadczeń Holokaustu nie powinno mieć miejsca jakiekolwiek krytyczne spojrzenie na Żydów. Oczywiście poglądy Terlikowskiego na ten temat nie są niczym nowym, gdyż sam wielokrotnie mówił o „judeochrześcijańskim dziedzictwie" i reprezentował charakterystyczne dla ewangelikalnej amerykańskiej prawicy proizraelskie stanowisko. Najwyraźniej jednak postanowił jeszcze mocniej przypodobać się swoim nowym sojusznikom, próbującym w każdy możliwy sposób dezawuować postać ojca polskiej niepodległości.

Dla Terlikowskiego nie do przyjęcia są nie tylko rzekomo „antysemickie" poglądy Dmowskiego. Przede wszystkim krytykuje on sam sposób myślenia endecji o polskim państwie narodowym. Jako „anachroniczne" przedstawia więc jej stanowisko dotyczące jednolitego narodowościowo kraju, bo przeszkadza ono w realizacji utopijnej idei wielonarodowej Rzeczpospolitej. Autor omawianej książki, ustosunkowując się do poglądów Dmowskiego, nie waha się nawet krytykować... przeciwników islamskiej imigracji. Dawne stanowisko endecji wobec Żydów ma być bowiem obecnie powielanie w stosunku do muzułmanów, którzy według Terlikowskiego, a wbrew stanowisku współczesnej polskiej prawicy, są gotowi do asymilacji i nie są wcale „obcym" elementem kulturowym.

Niekonsekwencja w chaosie

Słabością książki są nie tylko kontrowersyjne poglądy Terlikowskiego, niemające zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością lub negujące chociażby dotychczasowe negatywne doświadczenia zachodniej części naszego kontynentu. Dziennikarz na nieco ponad 200 stronach postanowił poruszyć wiele różnych tematów, co znacząco utrudnia mu pogłębienie jakiegokolwiek z nich. „Konserwatyzm zdrowego rozsądku" tym samym nie wypada najlepiej na tle rzekomo prymitywnej „populistycznej prawicy", bo autor większość zagadnień traktuje jedynie hasłowo i podchodzi do nich wyjątkowo chaotycznie.

Ów chaos powoduje zresztą, że Terlikowski w wielu miejscach sam sobie zaprzecza. Na przykład krytykuje wszelkie formy faworyzowania religii przez państwo, bo nie zaakceptowałyby tego współczesne społeczeństwa z powodu swojej sekularyzacji i rozpowszechnienia nowych modeli życia. Z drugiej strony zdaniem publicysty doniesienia o śmierci religii są przedwczesne, dlatego nie powinno się budować państw laickich, lecz „trzeba szukać modelu współistnienia różnych religii". W tym celu Terlikowski postuluje między innymi stworzenie i surowe egzekwowanie prawa przeciwdziałającego bluźnierstwom przeciwko religii, choć zwłaszcza w pierwszej części pracy krytykuje aktywną działalność państwa w szeroko pojętych kwestiach związanych z wiarą.

Najbardziej w oczy rzuca się jednak niekonsekwencja Terlikowskiego dotycząca możliwości zmiany zachodzących procesów społecznych. Na początku publikacji stwierdza bowiem, że każdy proces jest odwracalny, ale później krytykuje próby aktywnego przeciwdziałania negatywnym zmianom. Jak widać, niegdyś czołowy katolicki publicysta, zamiast szerzyć „dywersję w świecie popkultury", zdecydował się

na zwalczanie współczesnej prawicy świadomej konieczności przeciwstawienia się lewicowo-liberalnej rewolucji kulturowej, czego już nawet szczególnie nie ukrywa.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/konserwatyzm-terlikowskiego-nie-ma-przyszlosci/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć